

# To Se Ne WraTi

26 maja 2009

Sytuacją nie do zniesienia dla „dziennikarskich autorytetów” wyrosłych w III RP jest rosnąca krytyka, jaka spotyka ich ze strony internetowych blogerów.

Demaskacja ich hipokryzji, częstego braku profesjonalizmu, stosowania podwójnych standardów i działania na zlecenie jak zwykłe skrzynki pocztowe służb, to zjawisko narastające.

Do tej pory, żyli podobnie jak elity III RP w dużym oderwaniu od rzeczywistości i nurzali się we własnym sosie.

Wzajemne picie sobie z dziubków, obdzielanie się trofeami za „niezależność”, „bezkompromisowość”, „dociekliwość”, „odkrycie roku”, utwierdzało ich w poczuciu wyjątkowości i niedoścignętego zawodowego profesjonalizmu.

Zapraszani do studiów telewizyjnych niczym z ambony mówili nam, bardziej jak kaznodzieje niż dziennikarze, co jest dobre, a co złe. Dowiadywaliśmy się, kto działa z pobudek szlachetnych, a kto jest zwykłym nikczemnikiem, kto jest wizjonerem, a kto zwykłym demagogiem.

Przedstawianie faktów tak, aby widzowie czy czytelnicy mogli sami sobie wyrobić sami zdanie to dla nich za mało. Oni poczuli się namaszczeni do roli przewodników stada gnających owieczki na najlepsze według nich pastwiska i po drodze nie wahali się nawet przed niszczeniem tych niepokornych.

To życie na świeczniku, w oderwaniu od rzeczywistości i poczuciu własnej wielkości zburzyli im internauci ze swoją bezczelną krytyką.

Niektórzy z nich postanowili zejść do ludu i na tle swojej wielkości wykazać blogerską nicość i małość.

I tu nastąpił szok. Stało się zupełnie coś odwrotnego. Takie tuzy dziennikarskie jak na przykład Bartosz Węglarczyk czy

Paweł Wroński, z podkulonymi ogonami musieli wiać ośmieszeni, zdemaskowani i upokorzeni.

I tak zaczęła rodzić się nienawiść do bezczelnych blogerów, którzy nie dostrzegli ich wielkości i nie padli na kolana przed „dziennikarskim kwieciem”.

Na palcach można policzyć tych prawdziwych dziennikarzy, którzy podjęli wyzwanie, wytrwali i zrozumieli, że idą nowe czasy, a konfrontacja z czytelnikami to jest szansą na normalność w debacie publicznej.

Kiedyś PZPR nie mogła zrozumieć tego, że została obalona przez klasę robotniczą, której według swego mniemania była przedstawicielem.

Dzisiaj „autorytety dziennikarskie” są w analogicznej sytuacji i popełniają ten sam kardynałny błąd. Zamiast poszukać winy u siebie, uderzyć się w pierś, postanowili wytoczyć wojnę swoim krytykom i posłużyć się jak komuniści metodą zastraszania i bezpardonowego niszczenia przeciwnika.

Im marzy się ciągle powrót do sytuacji, którą obrazuje najlepiej autentyczny fragment jednego z dawnych programów „Loża prasowa” w TVN24.

– Małgorzata Łaszcz, Loża Prasowa, witam Państwa – przedstawiam państwu naszych dzisiejszych gości:  
– redaktor Ernest Skalski z „Rzeczypospolitej”,  
– redaktor Jacek Żakowski z „Polityki”,  
– Piotr Niemczycki z Międzynarodowego Instytutu Prasy,  
– redaktor Piotr Najstüb z „Przekroju”,  
– no i, dla równowagi, redaktor Piotr Pacewicz z „Gazety Wyborczej”.

Mam nadzieję, że „To Se Ne Wrati”.

Autor: kokos26

Źródło: [Niepoprawni](#)